Rok III | Łódź, Czwartek, dnia 21 Września 1911 roku | № 112

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Brak powołań.

Świat rzymsko-katolicki — jak jest długi i szeroki — przechodzi obecnie okres przełomowy.

Wszędzie, we wszystkich częściach świata daje się odczuwać brak powołań kapłańskich.

Skarżą się na to w swych listach pasterskich biskupi Francyi, Włoch, Hiszpanii, Portugalii, Niemiec, Austryi, Anglii, Meksyku i przeróżnych rzeczpospolitych południowo-amerykańskich.

Piętnują to zjawisko i apelują do szlachetnych uczuć młodzieży, zachęcając ją do poświęcenia się, różni przełożeni zakonów w obawie—dość słusznej poniekąd—że blizka przyszłość ujrzy ich klasztory pustkami stojące.

Brak ten powołań w szczególniejszy sposób ujawnia się we Francyi.

Ostatni zjazd biskupów francuskich skonstatował z boleścią, że po pięciu latach rozdziału Kościoła od państwa liczba aspirantów do stanu duchownego zmalała o 40, 50 a nawet w niektórych dyecezyach o 60 procentów.

Świeżo nawet biskup z Montaubon, ks. Marty, szczerze wskazuje duchowieństwu swej dyecezyi na ten niebezpieczny dla Kościoła i jego przyszłości objaw i nawołuje kapłanów, aby popracować zechcieli nad obudzeniem powołań wśród młodzieży katolickiej.

„Niezwłocznie zwróćcie wszystkie swe siły w tym kierunku — woła biskup — wskazując wiernym na szczytne zadania i cele kapłaństwa, na jego wielkość, na jego pożyteczność społeczną i konieczność nadprzyrodzoną".

Stara się obudzić nawet ambicye rodziców, gdy poucza kapłanów w te słowa: „Wystawcie im, że to zaszczyt nielada dla niejednej rodziny plebejuszowskiej lub mieszczańskiej a nawet dla szlacheckiej i książęcej dać Kościołowi nowego sługę"...

„Upewnijcie wszystkich roztropnych tego świata i bojaźliwych, którzy przepełnieni są troską o jutro wobec tego, że nas źli ludzie złupili, że nas prześladują i starają się nam śmierć zadać w imię rzekomych swoich praw i bronią nam w imię niby wolności, zażywać wolności. Zaręczcie im śmiało, że Bóg, potężniejszy od prawodawców całego świata, chce mieć

kapłanów, że obroni swe sługi i zaradzić zdoła wszystkim ich potrzebom"...

Orędzie swe do duchowieństwa kończy wreszcie biskup wyrażeniem nadziei, że „wszyscy młodzieńcy, którzy wierzą a sercem się kierują w życiu, zechcą zająć placówki w armii katolickiej, jako przełożeni powierzonych im szeregowców".

Gorące to wezwanie, przedrukowane we wszystkich niemal dziennikach katolickich, zostało bez echa, nie obudziło żywszego zajęcia, bo „wśród młodzieży francuskiej — jak zaznacza smętnie prasa katolicka — którą widać na wszystkich innych posterunkach pracy społecznej, zanikła dziś wiara".

„Wychowaną jest ona przytem w pogardzie dla duchowieństwa i słyszała od lat dziecięcych słowa tylko szydercze lub złośliwe na księży miotane".

Prasa zaś liberalna, żartując sobie z tych nawoływań bezskutecznych biskupa, powiada po prostu:

„Być duchownym to dziś nie karyera. Są wprawdzie tacy, którzy z pustym żołądkiem siedzą nad próżnym talerzem, trzymając swe głowy z godnością, ale kandydatów na swe miejsce nie znajdą".

Sam objaw zaniku powołań tłomaczą wolnomyślni w ten sposób: „Jest to zjawisko znane z historyi świata. Jedna religia wypędza drugą po przez całe szeregi wieków. W obecnej chwili religia rzymsko-katolicka we Francyi znajduje się w pierwszem stadyum rozkładu. Znikła wiara w życiu a jeżeli gdzie jest, to tylko dlatego, że potrzebne są jej pozory dla danego stronnictwa, dla dobrobytu lub dla zwyczaju. W tych warunkach rozdział Kościoła od państwa stał się możliwym. Po zaprowadzeniu zaś tego rozdziału księża katoliccy mają do zwalczenia dwóch największych nieprzyjaciół każdej religii, której grozi zguba: brak gotówki i brak ludzi.

„Z brakiem pieniędzy biskupi walczą jak mogą, częściej źle aniżeli dobrze, ale z brakiem ludzi nie potrafią sobie poradzić i dlatego wołają rozpaczliwie o pomoc.

„Tymczasem, światem rządzi ta zasada niezbita: gdzie niema pieniędzy, niema też i ludzi.

„Gdy edyktem Konstantyna cofnięta była pomoc państwa poganizmowi, kapłani Westy, Junony, Marsa, Neptuna, Jowisza po kolei opuszczali świątynie swych bóstw, które bez opieki zostawione, rozpadały się w ruiny, albo też zamieniane bywały na świątynie chrześcijańskie. A po stronie nowego wyznania stali apostołowie wiary, przyświecający ludowi wysoką moralnością i świętością życia. I tłumy poszły za nimi"...

Prasa liberalna jest tu z sobą w sprzeczności. Boć jeżeli będzie dostateczna liczba tych, którzy z zapałem i gorliwością apostolską świętą sprawę traktować będą a świętością życia i poświęceniem się zupełnem przyświecać ludowi będą — wtedy nie potrzebne są kapitały a ludzi przy ubóstwie najzupełniejszem bojowników Słowa Bożego znajdzie się obfitość.

Dla mężów poświęcenia, istotnie powołanych do służby Bożej, pieniądze o tyle mają wartość, o ile przyczyniają się do chwały Bożej.

Nie posiadali przeto dóbr ziemskich ani kapitałów święci apostołowie, założyciele zakonów, jak nie posiadał ich sam nasz Boski Mistrz-Jezus.

Kapłana z takim duchem zaparcia się najuboższy kmiotek utrzymać jest zdolny i kapłan taki nie będzie mu ciężarem.

KRONIKA.

KRAJOWA

— **Pobyt Najjaśniejszego Pana w Czernihowie.** Urzędowy telegram ministra Dworu:

Dn. 18 b. m. Najjaśniejszy Pan w otoczeniu ministra Dworu, nadprokuratora Synodu oraz osób świty raczył przybyć na parowcu z Kijowa do Czernihowa. O godz. 3 na przystani w celu powitania Najjaśniejszego Pana zebrali się

świta, wyższe władze miejscowe, głowa miasta oraz deputacya klubów: rzemieślniczego i mieszczańskiego oraz gminy żydowskiej. Tutaj na brzegu ustawiono wartę honorową z 176 pułku perwołczeńskiego; na prawem skrzydle warty zajęli miejsca: minister wojny, dowodzący wojskami, naczelnicy sztabów: głównego i generalnego oraz bezpośredni naczelnicy wart. Najjaśniejszy Pan, po przybyciu na miejsce, obszedł wartę i przepuścił ją marszem ceremonialnym. Następnie miały szczęście przedstawić się Najjaśniejszemu Panu wyższe władze miejcowe i deputacye. Potem Najjaśniejszy Pan wraz z ministrem Dworu i świtą pojechali do soboru Przemienienia Pańskiego, gdzie Go powitał biskup Wasyli czernihowski, który wygłosił krótkie przemówienie, poczem odprawił nabożeństwo. Następnie Najjaśniejszy Pan zwiedził sobór Borysa i Gleba. Z soboru Najjaśniejszy Pan udał się na plac, gdzie odbył się przegląd 176 pułku perwołczeńskiego oraz batalionów „ucieszhych". Potem Najjaśniejszy Pan udał się do klubu szlacheckiego, gdzie powitany został przez gubernialnego i powiatowego marszałków szlachty. W klubie mieli szczęście być przedstawionymi Najjaśniejszemu Panu przedstawiciele szlachty oraz działacze ziemscy. Zaszczyciwszy działaczy ziemskich i szlachtę miłościwą rozmową, Najjaśniejszy Pan odjechał na przystań.

Po drodze Najjaśniejszy Pan zwiedził t. zw. „Fieodosiewskij gorodok", gdzie zebrali się przedstawiciele włościan gub. czernihowskiej w liczbie 3500. Najjaśniejszy Pan obszedł włościan, zaszczyciwszy ich miłościwemi zapytaniami, poczem udał się na przystań i o g. 6 m. 30 odjechał do Kijowa przy dźwiękach hymnu oraz okrzykach „hura" zebranego ludu.

— **Tłumne zebrania.** Minister skarbu, Kokowcow, w zastępstwie ministra spraw wewnętrznych, rozesłał telegraficznie do gubernatorów okólnik zalecający wzbranianie tłumnych zgromadzeń.

— **Ostatnie „Motu proprio" w Rosyi.** Jak wiadomo rząd rosyjski zaprotestował przeciwko ogłaszaniu przez władze duchowne katolickie w Królestwie i Cesarstwie rozporządzeń papieskich, wydrukowanych w organie urzędowym papieża Acta Sanctae Sedis, o ile przez właściwą władzę rosyjską nie zostały zaaprobowane.

Skutkiem tego protestu było wprowadzenie, w drodze kompromisu z Watykanem, procedury następującej: Watykan przesyła przedstawicielowi rządu rosyjskiego odpowiednią liczbę egzemplarzy numeru „Aktów", a następnie rozsyła je departament wyznań biskupom i administratorom dyecezyi katolickich, po uprzedniem przejrzeniu danego numeru i przekreśleniu w każdym egzemplarzu tego rozporządzenia papieskiego, na którego zastosowanie w państwie rosyjskim rząd się nie zgadza.

Otóż świeżo nadeszły do władz kościelnych w Królestwie egzemplarze tego numeru „Aktów", w których mieści się Piusa X: „Motu proprio: De diebus festis", o zmniejszeniu liczby świąt, i „Motu proprio" owe jest przekreślone.

— **Straż banków prywatnych.** W ostatnim numerze „Zbioru praw i rozporządzeń" zamieszczono przepisy o utworzeniu w Warszawie trzech posad stójkowych, przeznaczonych do pilnowania domu bankowego H. Wawelberga i Banku dyskontowego. Instytucye rzeczone obowiązane są wypłacać pensye stójkowym ze swych funduszów po 216 rb. na każdego rocznie, oraz sprawiać broń i umundurowanie.

— **Chorągiew na wieży.** Dnia 17 b. m. w niedzielę jako w rocznicę konsekracyi, wywieszono na wieży w Sosnowcu chorągiew kościelną. Podczas sumy wkroczyła na wieżę policya i zdjęła chorągiew.

— **Przeciwko Żydom.** W klubie nacyonalistów w Petersburgu w niedzielę odbyło się posiedzenie petersburskiej filii. Zagaił posiedzenie wiceprezes Gariazin, komunikując zebranym fakt zamachu na Stołypina w Kijowie i otworzył na temat ten dyskusyę. W przemówieniach podkreślano konieczność wystosowania do Najjaśniejszego Pana prośby o usunięcie ze służby państwowej i społecznej Żydów, jako pierwiastku szkodliwego i demoralizującego.

Jeden z mówców, godząc się w zasadzie na potrzebę walki z Żydami, zaznaczył, że jest to zadanie nie łatwe i jako przykład przytoczył urzędowy dziennik „Rossia", której redaktorem jest Żyd Gurland i która w składzie redakcyi i administracyi posiada wielu współpracowników Żydów.

W rezultacie sformułowano 4 wnioski: 1) zabronić Żydom używać imion chrześcijańskich; 2) wydalić Żydów ze służby

państwowej; 3) zarządzić spis Żydów w stolicy i sprawdzić ich prawa pobytu oraz 4) usunąć Żydów ze składu adwokatury przysięgłej,

— **Przesiedlanie chłopów.** Z powodu nieurodzaju na Syberyi władze administracyjne zaleciły Rusinom z gub. lubelskiej i siedleckiej pragnącym przesiedlić się tam, by kierowali się do gub. witebskiej, gdzie bank włościański posiada znaczne obszary gruntów do rozparcelowania.

— **Brak żelaza.** Z powodu braku rudy żelaznej i wysokich cen na ten produkt, niektórzy przedsiębiorcy zamierzają rozpocząć eksploatacyę kopalń rudy. Do zarządu górniczego wpłynęło kilka podań o wydanie odnośnych świadectw na prawo eksploatacyi rudy nawet w gub. warszawskiej. W gub. warszawskiej pokłady chudych rud znajdują się w pow. błońskim, kutnowskim i włocławskim; obecnie przy wysokich cenach rudy eksploatacya tych rud jest możliwa.

— **Kary za potajemne przejście granicy.** Sumy, osiągnięte z kar za potajemne przejście granicy, dotychczas wydawano funkcyonaryuszom dozoru celnego, którzy zatrzymali daną osobę. Obecnie departament celny zawiadomił miejscowe urzędy celne, że sumy osiągnięte z kar za tajne przejście granicy, nie powinny być tytułem nagrody wydawane funkcyonaryuszom, którzy aresztowali osoby, usiłujące potajemnie przekroczyć granicę, lecz powinny być przelewane do skarbu, po potrąceniu 10% na fundusz inwalidów.

— **O małe miasteczka.** Projekt zamiany najmniejszych miasteczek Królestwa na osady, przed wprowadzeniem samorządu miejskiego, poruszany w Petersburgu, spowodował konieczność rozejrzenia się w stosunkach ekonomicznych tych miasteczek. Wśród 116 miast i miasteczek Królestwa znajduje się kilka, a może kilkanaście, które zamierzono przekształcić na osady dla oszczędzenia im kosztów samorządu miejskiego. Taka zmiana pociągnęłaby za sobą przekazanie ich spraw gospodarczych i społecznych zebraniom gminnym. Ponieważ uczestniczyć w zebraniach gminnych mogą tylko osoby, posiadające cenzus gruntowy, to większość mieszkańców osady, a w tej liczbie i właściciele nieruchomości, którzy nie posiadają gruntu, pozbawiona będzie praw wyborczych, nie będzie bowiem mogła wybierać wójtów i sołtysów i kontrolować działalności zarządu gminnego. Liczba „rolników" miasteczkowych, mających grunty rolne, stanowi nikły procent, a tylko tacy mogliby z praw samorządu gminnego koszystać w osadach.

Jestto najważniejszy argument przeciwko projektowanej zamianie małych miasteczek na osady. Wiadomo nadto, że samorząd gminny nie przyniósł żadnej korzyści dzisiejszym osadom, gdyż gminiacy nie uczynili nic dla dobrobytu samych osad i ich mieszkańców. Osady w Królestwie są zwykle ubogie i zaniedbane pod względem kulturalnym, gdy tymczasem miasteczka, posiadające własnych burmistrzów z nominacyi, znajdują się w lepszym stanie.

Autorzy projektu zamiany małych miasteczek na osady, nie biorą pod uwagę że miasteczka te żyją życiem miejskiem, a nie rolniczem. Właśnie dla takich miejskich zbiorowisk potrzebne są dobrodziejstwa samorządu miejskiego. Wiadomo, że większe osady w Królestwie stale dążą do pozyskania sobie praw miasteczek, gdyż ich ludność prowadzi procedery miejskie. Należy więc raczej takie osady, jak np. Włoszczowa, Iłża, Grodzisk zamienić na miasteczka, niż istniejące miasteczka przekształcać na osady. Wśród miasteczek Królestwa, liczących poniżej 5,000 mieszkańców, znajdują się nawet powiatowe miasteczka, jak Miechów, Garwolin, Szczuczyn, których przecież niepodobna zamienić na osady. Zaznaczyć należy, że niektóre miejscowości kuracyjne, jak Ciechocinek lub Otwock, winny bezwarunkowo uzyskać samorząd miejski, żeby mogły należycie się rozwijać.

Ponieważ w Dumie podczas zbliżającej się sesyi debatowana będzie kwestya samorządu miejskiego dla Królestwa, należałoby sprawę małych miasteczek wyjaśnić i zdecydować zgodnie z ich istotnymi interesami.

ZAGRANICZNA.

* **Pożar portu w Antwerpii.** Około godziny 11-ej w nocy d. 12-go b. m. mieszkańcy Brukseli ujrzeli na północnej części niebios olbrzymią łunę i wzięli ją za zorzę północną, nikomu bowiem na myśl nie przyszło, aby to mogła być łuna pożaru, szerzącego się w Antwerpii, odległej o kilkadziesiąt kilometrów! Dopiero, gdy po północy ukazały się na ulicach nadzwyczajne wydania dzienników, oraz sikawki parowe, dążące na dworzec ko-

lejowy, przekonano się, że nie zorza północna, lecz łuna olbrzymiego pożaru oświetla tak jaskrawo niebiosa.

Jak się okazało, pożar wybuchnął o godz. 10-ej m. 30 w składach drzewa portu antwerpskiego i wskutek gwałtownego wiatru zachodniego, tudzież suszy, szerzył się z szybkością niesłychaną. W kilkanaście minut po wybuchu ognia zjawiły się na miejscu pożaru wszystkie oddziały antwerpskiej straży ogniowej, jeden wszakże rzut oka wystarczał, aby przekonać, że o ugaszeniu tego, co już objął żywioł niszczący, mowy być nie może. Powołano więc natychmiast batalion pionierów, aby przynajmniej pożar ograniczyć przez usuwanie materyałów palnych w składach sąsiednich i drewnianego rusztowania, okalającego budowany obok nowy, ogromny dok suchy dla okrętów.

Napróżno jednak! Składy drzewa, obejmującego kilka hektarów, były tak wysuszone przez brak deszczów w ciągu tygodni ostatnich, że deski, bale, płoty i zabudowania zapalały się nawet w znacznej odległości jak zapałki. Tartaki, domy dworzec kolejowy stanęły odrazu w płomieniach, a żar był tak wielki, że szyny na torach kolejowych, nie mówiąc o drutach telegraficznych, stopiły się zupełnie jak w piecu hutniczym.

Do portu przylegają uliczki gęsto zaludnione, widok więc olbrzymiego pożaru i żar bijący od niego wywołały wśród mieszkańców popłoch.

Wśród krzyków i płaczu zaczęto wynosić ruchomości na ulice. Szczęściem udało się większość domów mieszkalnych ocalić, jak również usunąć z budowanego doku nagromadzony tam zapas dynamitu.

Dopiero około godz. 3-ej rano pożar umiejscowiono, dzięki zmianie kierunku wiatru. Spłonął jednak cały czworobok składów pomiędzy wielkim basenem Kattendyck a basenem Lefebre, gdzie budowany jest nowy dok suchy. Czworobok ten, jak również okalające go zabudowania, zamieniły się na stos popiołu i gruzów. Uległy też zniszczeniu wszelkie urządzenia portowe, windy, zabudowania kolejowe i komora celna. Szkody wynoszą co najmniej 15 milionów franków, z czego zaledwie 8 milionów pokrywają ubezpieczenia.

Podczas akcyi ratunkowej odniosło

3.

Kilka słów o Esseńczykach.

(*Dok.*)

„Nadzwyczajne robią wysilenia, ażeby nigdy nie popaść w gniew: lubią pokój; a obietnic swych tak wiernie dokonują, że można więcej wierzyć ich słowom, niż przysiędze innych. Poczytują nawet przysięganie za wiarołomstwo, bo nie mogą pojąć, aby człowiek nie kłamał, jeżeli bierze Boga na świadka, chcąc, aby mu wierzono.

„Studyują gorliwie dzieła starożytnych, a mianowicie wszystko, co może być pożytecznem ciału i duszy, i nabywają wielkiej znajomości lekarskich własności roślin, kamieni i metali.

„Nie przyjmują nikogo od razu do swego zgromadzenia, ale wyznaczają mu przez rok cały mieszkanie w sąsiedztwie, zobowiązując do tego samego trybu życia co i drugich, opatrzywszy w motykę, prześcieradło i szatę białą. Dają im następnie pożywienie takie same jak ich własne i pozwalają im myć się porówno z sobą w zimnej wodzie, ażeby się oczyścić; lecz nie dają im jeść w refektarzu, dopóki w ciągu dwóch lat jeszcze nie wypróbują ich obyczajów, jak wypróbowali przedtem wstrzemięźliwość. Po czem przyjmują ich, uznając za godnych. Nim zasiądą z drugimi do stołu, przyrzekają uroczyście, że Bogu z całego serca będą służyć i cześć oddawać, ludziom czynić sprawiedliwość, nikomu nic złego nie robić, chociażby z rozkazu; mięć wstręt do złych, pomagać ze wszech sił ludziom prawym, dochować wiary każdemu, a przedewszystkiem książętom, bo ci mają władzę swą od Boga. Do tego dodają, że jeżeli kiedykolwiek zostaną na urząd wyniesieni, nigdy władzy swej nie nadużyją, ażeby uciemiężyć swych podwładnych; że niczego nie będą posiadali więcej od innych, ani w odzieniu, ani w innych przed-

...kie rany i poparzenia 14-u strażaków ...kilkudziesięciu żołnierzy.

Już raz, w 1907 r., port antwerpski nawiedziła podobna katastrofa. Ówczesny jednak pożar nie przybrał rozmiarów tak olbrzymich, pomimo, że wyniknął z podpalenia podczas rozruchów strejkowych i że składy podpalono w kilku miejscach.

Pożar wywołały, jak przypuszczają, iskry lokomotyw, krążących po torach kolejowych śród składów budulcu. Niezwykła susza i wiatr przyczyniły się do rozniecenia ognia.

* **Nowy wynalazek.** Młody wynalazca angielski Grindell Mathews, w otoczeniu delegatów z ministeryum wojny i różnych instytucyi naukowych, dokonywa obecnie ciekawych prób w Londynie przesyłania dźwięków mowy ludzkiej na odległość, posługując się w tej mierze prądami elektrycznymi naturalnymi.

Idzie tu o nowy system telefonowania bez drutu, tak nadzwyczajnie uproszczony, że dziwić się można, iż dotychczas nie został odkryty.

Rezultaty tych prób wypadły świetnie.

Mathews został np. zamknięty w skarbcu pewnego wielkiego banku londyńskiego. Skarbiec ten, prócz ścian o niesłychanej grubości muru posiada pancerz stalowy 20-centymetrowy i z zewnątrz i wewnątrz pokryty jest grubą warstwą cementu. Mathews za pomocą małego przenośnego aparatu zdołał skomunikować się z osobami będącemi na drugim krańcu gmachu po przez wszystkie mury i przepierzenia i swobodnie z niemi rozmawiał.

Obecnie dokonywane są próby przesyłania mowy ludzkiej przez łańcuchy gór.

W tym celu wybrano dwie stacye w odległości pięciu mil angielskich od siebie. Pomiędzy niemi znajdują się góry, złożone z wielkich złomów skalnych.

Po tej próbie — jeżeli się uda — nastąpić ma druga, z podobnymi naturalnymi warunkami przeszkód w odległości 40 mil angielskich.

Cały aparat wynalazku Mathewsa waży 5 do 6 kilo t-j. od 12 do 18 funtów.

* **Przegląd wojsk w Chinach.** W pobliżu Pekinu, odbył się w obecności księcia rejenta przegląd gwardyi cesarkiej,

---

miotach, odnoszących się do użytku osobistego, że pałać będą niezłomną miłością prawdy i napominać surowo kłamców; że zachowają serce i dusze wolne od kradzieży i chęci zysku niesprawiedliwego; że nic nie ukryją przed bracią swą z tajemnic najgłębszych wiary, a nic nie odkryją innym, chociażby ich pod zagrożeniem śmiercią chciano przymuszać; że nie będą nauczali czego innego, niż się sami nauczyli, że księgi w których nauka ta zawarta, wiernie zachowają, również jak i imiona tych, od których je otrzymali. Oto przyrzeczenia, które muszą uroczyście składać wszyscy, którzy chcą przyjąć ich sposób życia, aby tem silniej byli przeciwko złemu utwierdzeni. Kto w ważnej rzeczy przewini, bywa z ich grona wykluczony.

„Esseńczycy są bardzo sprawiedliwi i sumienni w swych sądach; liczba ich nie może być niższą od stu, gdy wyroki wydają, a co raz postanowią, zostaje niezmienne.

„Mają dla siebie tyle względności, że gdy się dziesięciu spotka, żaden z nich nie śmie odezwać się bez upoważnienia dziewięciu innych i uważają za wielką niegrzeczność stawać w pośrodku lub po prawej stronie.

„Żyją tak długo, że niektórzy dochodzą do stu, lat co przypisuję prostemu ich sposobowi życia i porządkowi stałemu, jaki we wszystkiem zachowują.

„Esseńczycy lekceważą sobie cierpienia ziemskie, zwyciężają strapienia wytrwałością i przenoszą śmierć nad życie w sprawie uczciwej.

„Esseńczycy wierzą, że dusze są nieśmiertelne; że ludzie dobrzy stają się jeszcze lepszymi w tem życiu, spodziewając się szczęścia po śmierci; podczas gdy źli, wystawiając sobie, że ukryją na tym świecie swe złe uczynki, zostają za nie ukarani na drugim świecie cierpieniami bez końca. Takie są ich zapatrywania co się tyczy doskonałości duszy. I kto

złożonej z 4 pułków piechoty, 2 pułków konnicy, 3 bateryi, kompanii telegraficznej i kompanii inżynierów. Przegląd wypadł doskonale.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Poświęcenie kościoła w Czerwonce.— Wizyta Pasterska w Grębkowie. (*Dok.*)

Na wzgórzu, w południowo wschodniej stronie wsi Czerwonki, na ziemi zaofiarowanej przez maryawitę Andrzeja Kowalczyka, została wybudowaną ta nowa świątynia maryawicka, w której od chwili poświęcenia rozpoczną się nabożeństwa ku chwale i czci Baranka Ukrytego w Eucharystyi. Do kościoła tego wszedł uroczyście z procesyą O. Biskup, przybyła potem jeszcze kompania z Wiśniewa z proboszczem swoim P. O. Franciszkiem i za chwilę rozpoczęła się uroczysta ceremonia poświęcenia, przy udziale kilkutysięcznej rzeszy wiernych. Po dokonaniu tego obrzędu O. Biskup odprawił pontyfikalną sumę w asyście OO. M. Franciszka i M. Anioła, a po nabożeństwie udał się na cmentarz kościelny, gdzie z prowizorycznej ambony wygłosił naukę tłómacząc treść przypadającej na tę niedzielę Ewangelii Św. o uleczeniu przez P. Jezusa 10 trędowatych. Trędowaci — grzesznicy, których tylko P. Jezus może uleczyć. Uleczonych P. Jezus posłał, aby się okazali kapłanom, co też uczynili, ale tylko jeden z nich, Samarytanin, wrócił się i uczcił P. Jezusa, dzięki mu składając, inni zaś, „prawowierni" izraelici poprzestali na tem, że się ukazali kapłanom swoim. Dzisiaj P. Jezus też chce leczyć duszę wszystkich grzeszników Dziełem Miłosierdzia Swego ale tylko Maryawici, poczytani za heretyków wzgardzeni przez prawowiernych, przychodzą do P. Jezusa i cześć mu oddają za Miłosierdzie Jego; prawowierni zaś poprzestają na tem, że się trzymają kapłanów, biskupów, papieża, a P. Jezusa pomijają. Przytem O. Biskup zwrócił uwagę na to, że i czerwonkowskimi maryawitami wzgardzono jakby cudzoziemcami — samarytanami, od kościoła ich odpędzano przez pogromy, krew męczeńską przelano (tu wspomniał O. Biskup o zabiciu Maryawity Nojczew-

---

raz poweźmie takie przekonanie, zatrzymuje je na zawsze. Niektórzy z pośród nich szczycą się, że znają rzeczy przyszłe, bądź wskutek badań nad Pismem Świętem i staremi proroctwami, bądź to wskutek usiłowań robionych, aby się uświęcić. Rzadko zdarza się, żeby się mylili w swych przepowiedniach.

„Jest inna jeszcze kategorya Esseńczyków, którzy zachowują te same zwyczaje i prawa, i tylko od nich się różnią tem, że wstępują w stan małżeński.

Zygmunt Krasiński, zastanawiając się nad ich głównym obrzędem, oczyszczania się z win, tę wyczuł ich modlitwę.

Ojcze nieznany! od oblicznośći świata, od pychy gnijącej my uciekli do Ciebie!

Bo duch twój nad przepaścią mórz— a gdzie milczy pustynia, tam mówisz Ty!

Wodą czystych źródeł, plamę grzechu zmywamy ze skroni.

Bogaczy i ubogich między nami nie masz — wszyscy my równi, wszyscy my bracia, wszyscy my syny twoje!

Zmiłuj się! jako te brzegi w mroku, tak lud nasz i wszystkie inne pobladły, zsiniały od brudu i kału.

Zeszlij myśl czystą! Niech wnętrznym żarem przepali i zniszczy ciało wszelkie, niech odrzuci je, jak popiołu garść. Prorokom widny niegdyś Chrystus twój niech zstąpi!"

Za czem tęsknili, tego się doczekali. Syn Boży stał się człowiekiem!

Wielu Esseńczyków poszło za Chrystusem, zostało chrześcijanami. Zaspokojeni w swojem oczekiwaniu, ożywieni Duchem Chrystusowym, wyzbyli się swych krańcowych wstrętów do ciała i utworzyli taką społeczność, która pozostała ideałem dla wszystkich wieków.

„A mnóstwa wierzących, mówi o niej pierwszy dziejopis chrześcijański św. Łukasz, było serce jedno i dusza jedna: ani żaden z nich to co miał nie nazywał swojem, ale było im wszystko wspólne."

---

skiego)... Ale pocieszył ich P. Jezus, dopomógł ukończyć budowę własnego maryawickiego kościołka, w którym rozpoczną czcić P. Jezusa, jak Go uczcił ów wzgardzony cudzoziemiec Samarytanin. Wielu rz.-katolików było obecnych i na nabożeństwie i na kazaniu, jednak większość ich nie weszła do kościoła, nie zbliżyła się do maryawitów, lecz stojąc z daleka w czapkach, słuchali z ciekawością kazania Biskupa Maryawickiego.

Po sumie Przew. O. Biskup udzielił Sakramentu Bierzmowania dziewięćdziesięciu kilku osobom, przeważnie dzieciom. Nieszpory odprawił O. Anioł, podczas których O. Biskup spowiadał, a O. Franciszek wygłosił naukę na temat słów P. Jezusa „Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie“, stosując te słowa do tej radości, jakiej doczekali czerwonkowscy parafianie, że we własnym kościołku mają Ukrytego Boga Zbawiciela i Króla swojego, który nimi będzie rządził i ich prowadził, aby się stali błogosławionymi i szczęśliwymi na wieki.

Po nieszporach przed wyjazdem przemówił jeszcze raz Przew. O. Biskup do czerwonkowskich parafian, których żegnając usilnie prosił, aby byli wiernymi i gorliwymi czcicielami Baranka Eucharystycznego, który wśród nich zamieszkał.

Pamiętny to będzie dzień dla czerwonkowskich parafian! Czego tak długo oczekiwali, o co się tak mozolnie starali, w końcu to osiągnęli: będą teraz mieli blizko swoją świątynię, w niej częstsze, niż poprzednio w kapliczce w Sólkach nabożeństwa, a przyjdzie czas, za łaską P. Jezusa, doczekają się kapłana na stałe w swojej parafii, bo tymczasem wskutek małej liczby kapłanów naszych czerwonkowską parafię obsługiwać będzie O. Anioł z Żarnówki. Niech P. Jezus błogosławić raczy tej nowej parafii maryawickiej!

Grębkowską parafię czekała na drugi dzień nowa uroczystość. O. Biskup postanowił w Żarnówce pozostać na poniedziałek 4 wrześnią, a dzień ten był dniem rocznicy konsekracyi biskupiej naszego Gościa, jakoteż i P. O. Biskupa M. Andrzeja Gołębiowskiego. Gdy się o tem dowiedzieli parafianie grębkowscy, zeszli się bardzo licznie, na zapowiedziane przez miejscowego proboszcza nabożeństwo, które sam miał odprawić na intencyę uroczystujących OO. Biskupów.

Po tem nabożeństwie, odprawił pontyfikalną Mszę Św. O. Biskup, po której znowu wygłosił piękną naukę o Królestwie p. Jezusa w sercach i duszach ludzkich. Żegnając grębkowskich parafian, zalecał im gorącą miłość dla P. Jezusa, miłość szczerą dla bliźnich i zapewniał, że jeżeli w tem wierni będą, P. Jezus udzieli im szczególniejszych łask Swoich, aby ta parafia, która krwią męczeńską podczas słynnych pogromów i napadów ze strony prawowiernych przelaną dała dowód swej wierności dla P. Jezusa, trwając w miłości Jego, mogła wydać obfite owoce dla Chwały Baranka Eucharystycznego i zapewniła sobie zbawienie wieczne.

Parafianie z wielkiem rozrzewnieniem żegnali odjeżdżającego Pasterza swego i serdecznie mu dziękowali, że raczył ich tak uszczęśliwić odwiedzinami swemi.

Ta wizyta Pasterska, tak różniąca się od wizyt biskupów prawowiernych przyczyniła się bardzo do podniesienia na duchu tych parafii Podlaskich, o czem świadczy znacznie powiększona liczba dusz przystępujących do Komunii Św. jako też liczniejsze uczęszczanie wiernych na adoracyę Przenajśw. Sakramentu.

Niech P. Jezus stokrotnie zapłaci Przewielebnemu Ojcu Biskupowi za te trudy, których nie żałował dla swych owieczek przemieszkujących w tak oddalonej miejscowości.

Uczestnik.

Przypominamy szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał czwarty roku bieżącego.

KALENDARZYK.

Wrzesień.

21	Czwartek	*Mateusza Apostoła.*
22	Piątek	*Such. dz.* Tomasza.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.